

Interna w Głuchołazach nadal zawieszona. Nie ma chętnych do pracy na oddziale

Głuchołazka interna zawieszona do końca kwietnia. Dyrekcja szpitala nadal szuka specjalistów, a pacjenci są hospitalizowani w oddalonej o 19 km placówce w Nysie.

- Sytuacja nie ulega zmianie z powodu braku kadry lekarskiej - mówi Artur Grychowski, dyrektor ZOZ w Głuchołazach. - No jak nie ma kto pracować, to oddział nie funkcjonuje. Coraz bardziej jestem sceptycznie do tego nastawiony, bo nie ma żadnego zainteresowania. Choć rozmawiamy, dzwoniemy, wykorzystujemy swoje znajomości zawodowe i nie tylko, nawet i towarzyskie. Czekamy, może rozwiązaniem będzie zapewnienie możliwości pracy lekarzom z Ukrainy, ale na to jeszcze musimy troszkę poczekać.

Jeżeli dyrekcji szpitala uda się znaleźć dwóch lekarzy, którzy będą chcieli pracować na głuchołazskiej internie, wtedy działalność oddziału zostanie przywrócona. Jeśli zgłosi się tylko jeden - interna będzie mogła działać jako pododdział reumatologii. Jak dodaje Piotr Woźniak, wicestarosta nyski, problemy kadrowe w szpitalach ciągną się od lat.

- Znalezienie lekarza za 15-16 tysięcy złotych netto nie jest łatwe, plus mieszkanie - mówi Woźniak. - To jest problem od wielu, wielu lat, że trochę zaciśnięto tę klamrę specjalizacji. Problem mamy systemowy: mało lekarzy, no to działa prawo popytu i podaży - windujemy stawki do kosmosu, a ty się dyrektorze martw. A kontrakty wcale nie są wyższe z tego powodu.

Przypomnijmy: po wypowiedzeniu umów przez trzech lekarzy oddział wewnętrzny szpitala w Głuchołazach został zawieszony. Dyrekcja placówki rozpoczęła poszukiwania specjalistów, którzy przejęliby obowiązki. Lekarzom zaproponowano wynagrodzenie w wysokości kilkunastu tysięcy złotych i mieszkanie. Przywrócenie działalności oddziału wewnętrznego rozstrzygnie się do końca tygodnia. Wtedy okaże się, czy lekarz zainteresowany pracą internisty zdecydował się na objęcie stanowiska.